

Gutt, Romuald W.

"Przedstawiciele nauk medycznych i ich działalność naukowa w Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk (1800-1832)", Teresa Ostrowska, Wrocław 1982 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 28/3-4, 655-657

1983

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



zapomnienie. Zapoznanie się z ustaleniami Autora — niezależnie od tego, czy się z jego ujęciem zgadzamy czy nie — jest przecież bardzo pouczające. W wielu wypadkach np. po raz pierwszy przypomniane zostały bardzo konkretne materiały o udziale geologów w rozwoju geoboznawstwa polskiego (np. L. Zejszner, J. Trejdosiwicz, J. Siemiradzki, K. Malewski). Przez pewien czas — jak wnioskować można z treści opracowania — geolodzy mieli nawet dominujący wpływ na rozwój myśli geoboznawczej.

Zbigniew J. Wójcik
(Warszawa)

Teresa Ostrowska: *Przedstawiciele nauk medycznych i ich działalność naukowa w Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk (1800—1832)*. Wrocław 1982, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich 231 ss. Instytut Historii Nauki Oświaty i Techniki PAN Monografie z Dziejów Nauki i Techniki, t. 127.

Celem omawianej pracy było, jak dowiadujemy się z uwag wstępnych, przesłedzenie, w jaki sposób kształtowało się środowisko medyczne w Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk i jaki wpływ wywarła jego działalność na dalszy rozwój nauk medycznych na ziemiach polskich w XIX stuleciu. Cel zatem wyraźnie sprecyzowany, zagadnienie interesujące i ważne, choćby dlatego, że nie zostało dotąd opracowane. Czytelnik dowie się o organizacji Towarzystwa, o doborze lekarzy i farmaceutów, jak i o współpracy z przedstawicielami nauki zagranicznej; przeczyta o środowisku medycznym w Towarzystwie, o rozprawach z dziedziny medycyny i o innej tematyce pióra lekarzy i farmaceutów — członków Towarzystwa; otrzyma również informację, jak przedstawiała się tematyka medyczna na łamach „Roczników” Towarzystwa.

Autorka książki jest z wykształcenia lekarką. W jej pracach dotąd ogłaszanych widać staranność, niepoddawanie się żadnym koniunkturam.

W omawianej publikacji treść poszczególnych rozdziałów — a jest ich dziesięć — zgadza się z tytułami. Innymi słowy: Autorka wie, co zamierza napisać i potrafiła to zrealizować. Dociekania na temat historii nauki nie są na ogół odkrywcze, rzadko bowiem trafiamy na odpowiedniki tekstów z Qumran. Można więc jedynie spojrzeć na rzeczy stare przez nowy pryzmat, inaczej je zinterpretować bądź też usystematyzować materiały źródłowe, przeprowadzić ich staranną selekcję i udostępnić odbiorcy w gotowej postaci. Nie oczekując więc tematyki odkrywczej, czytelnik jednak otrzymuje wiele materiałów dotąd przeoczonych, bądź rzadko omawianych. O to przykład: statut Towarzystwa z roku 1809 nie był dotychczas omawiany przez badaczy jego dziejów (zob. s. 23, przypis 2). Autorka słusznie wskazuje, że w pracach na temat TWPN nauki medyczne były na ogół traktowane drugoplanowo. Warto w tym miejscu dodać, że nie tylko w odniesieniu do Towarzystwa, lecz również i w innych licznych opracowaniach z dziedziny historii niemile razi całkowite nieuwzględnianie spraw wiążących się z chorobą czy chorobami, wpływającymi przecież na klimat epoki i warunkującymi działalność jednostek czy nawet zbiorowisk.

Autorka przedłożyła i tym razem materiały zweryfikowane i starannie wyważone. Czytelnik poznaje fakty na tle epoki. Bardzo cenne jest podanie w przypisach licznych danych biograficznych. Doświadczenie uczy, że jest to po prostu nieodzowne. Zainteresowany przeszłością czytelnik, posiadający wykształcenie lekarskie czy farmaceutyczne, mógłby czuć się zawiedziony, gdyby nie napotkał tych właśnie danych.

Starannie opracowany indeks nazwisk (ss. 213—219) zawiera liczne nazwiska, zarówno znane dobrze czy bardzo dobrze, jak i takie, z którymi czytelnik zetknie się po raz pierwszy. Dowie się, jakie problemy absorbowali ówczesnych ludzi nauki, którzy spośród nich reprezentowali poglądy zasługujące na miano postępowych, którzy zaś — często bezwiednie — kolejny raz potwierdzali słuszność zarzutów wysuwanych przez Rogera Bacona jeszcze w XIII stuleciu. Czyż bowiem *fragilis auctoritatis exempla, consuetudinis diuturnitas*, jak i *praesumptio humanae mentis* — przezeń podkreślane — miały zniknąć w XIX stuleciu? Retoryczne pytanie, dostrzegamy je bowiem i obecnie, toteż mówiąc o przeszłości, nie należy eliminować zjawisk negatywnych. Jeżeli więc można powiedzieć coś szczególnie dodatniego na temat recenzowanej książki, będzie to właśnie bezstronność Autorki, cecha — jak wiemy — raczej nie nazbyt częsta.

Nawet gdy znane są nazwiska, nie zawsze w takim samym stopniu bywają znane szczegóły z życia czy działalności, niezmiernie ważne i cenne dla każdego, kto zechce kiedykolwiek pokusić się o syntezę tego czy innego okresu dziejów.

Niezwykle istotne jest ukazanie pełnej działalności członków Towarzystwa. Brandt, Fijałkowski, Wolff mieli o wiele szerszy zakres zainteresowań niż byłoby można sądzić opierając się jedynie na tym, co uwzględnili autorzy dzieł bardziej ogólnych. Wspomina się tu i ówdzie o współpracy Towarzystwa z uczonymi zagranicznymi, rzadko jednak czytelnik uzyskuje pełniejsze rozeznanie. Tu Autorka omówiła tę współpracę i opracowała graficznie (tabele) jej rodzaj, zakres czy trwanie. Alibert, Berzelius, Davy, Mackintosh, Magendie, Moro, Oken, Vauquelin czy Wollaston — to kilku zaledwie uczonych, których niejedynemu zainteresowanemu czytelnik zna jako badaczy i odkrywców, niejedynemu wszakże, opracowując choćby krótką notę biograficzną nie dysponowałby także i tą informacją, że współdziałali z Towarzystwem jako członkowie honorowi czy korespondenci.

W światowej literaturze z zakresu historii medycyny nie wszędzie do tej pory zdołano w jasny i niedwuznaczny sposób przedstawić sprawę kottuna. Warto więc dowiedzieć się, że Wolff, w rozprawie swej w 1815 r. *Kottun nie jest chorobą*, „niepłonną rościł sobie nadzieję — czytamy — udowodnienia, że to, co Polakom więcej jak od pięćset lat za chorobę krajową przypisywano, takową wcale nie jest” (s. 136—137). Ten sam uczony bardzo trafnie ocenił wadliwość mylnie pojmowanej oświaty sanitarnej (s. 144). Zainteresowania członków były rozległe, ich publicystyka bardzo różnicowana. Brandt i Fijałkowski żywo interesowali się stanem zdrowia dzieci, jakkolwiek nie istniała podówczas jeszcze pediatria jako odrębna gałąź specjalistyczna. O domach „podrzutków” pisał Brandt (s. 145) i to mogłoby czy nawet powinno zainteresować socjologów. Istniał już „dom położniczy”, gdy Brandt proponował założenie „domu podrzutków” (s. 146 i nast.).

Za bardzo cenne uważam przedstawienie przez Autorkę światłych projektów Twardochlebowicza (s. 110, 118 i in.) oraz omówienie, dlaczego nie zostały zrealizowane. Czytelnicy będą, jak sądzę, szczególnie wdzięczni Autorce za zamieszczenie projektu Twardochlebowicza *in extenso* (Aneks I, s. 190 i nast.). Możliwość porównania jego „siedmiu myśli” z argumentacją Bergonzoniego (Aneks II i III, s. 194 resp. 197) — to dla zainteresowanego dziejami kopalnia wiadomości i źródło bodźców do własnego przemyślenia niektórych zagadnień, w takim samym stopniu zamieszczonych w pracy, jak i nasuwających się pośrednio, po odłożonej lekturze.

Autorka przytacza niejednokrotnie najróżniejsze teksty w dosłownym brzmieniu. Jest to niezmiernie cenne dla odbiorcy, dzięki temu bowiem zyskuje możliwość zbliżenia się w sposób jakby bardziej bezpośredni do minionych czasów. Sięgnę

tu po przykład: zachodniemiecki internista Franken ogłosił w 1979 r. studium zatytułowane *Krankheiten und Tod grosser Komponisten* (Witzstrock, Baden-Baden — Köln — New York). Listy ojca Mozarta czy samego kompozytora autor ów podał zachowując, ówczesną pisownię, korespondencja Beethovena natomiast została już poddana wygładzeniu lingwistycznemu, zgodnie z wymogami naszych dni. Otóż rozdział poświęcony Mozartowi, choć z medycznego punktu widzenia uboższy w treść, czyta się bez porównania milej niż następny. Jeśli sięgnąłem po to porównanie, nie od rzeczy będzie podać, że niejeden spośród czytelników odkładał w trakcie lektury dzieło Frankena i sięgał po Listy Beethovena chociażby w opracowaniu Schaefera, dlatego jedynie, że ten ostatni podał je zachowując oryginalną pisownię.

Dzięki starannie opracowanym przypisom czytelnik — zainteresowany poszczególnymi zagadnieniami — będzie mógł sięgnąć po prace źródłowe, nie tracąc czasu na zbędne poszukiwania.

Autorka potraktowała zagadnienie bardzo szeroko. Frank na przykład pracował w Wilnie, a nie w Warszawie, przecież jednak dał swój wkład, wiele razy zaprzatający uwagę wszystkich członków Towarzystwa. Niemalą rolę odegrali wtedy również członkowie związku Szubrawców, choć z Towarzystwem związani nie byli.

Celem Autorki jest przedstawienie wpływu Towarzystwa na dalszy rozwój nauk medycznych. Byłoby trudno to uczynić nie ukazując pojętego jak najszerzej tła, gdy Towarzystwo istniało i działało.

Teresa Ostrowska napisała rozprawę pomocną czytelnikowi zainteresowanemu rozwojem nauk medycznych w naszym kraju. Praca została podana w formie najbardziej przystępnej dla czytelnika, nie będącego historykiem zawodowym. Starannie opracowane przypisy umożliwiają sięganie po źródła oryginalne, a także ułatwiają korzystanie z monografii. Niejednokrotnie otrzymujemy publikacje pomijające szereg zagadnień dlatego jedynie, że, zdaniem autora, „są ogólnie znane”, choć bynajmniej tak być nie musi. Nie wydaje się jednak, aby korzystanie z monografii opracowanej w taki sposób, że nieodzowne staje się częste sięganie po encyklopedie i leksykony bądź podręczniki o charakterze ogólnym, miało sprawiać użytkownikowi jakąś szczególną radość.

Opracowanie więc tematu w ten sposób, jak uczyniła to Autorka, ukazuje dobry warsztat, umiejętność wyważania poszczególnych zagadnień oraz umiejętność nakreślenia ich w sposób w pełni zadowalający.

Wreszcie bardzo ważny jest sam temat: zainteresowani otrzymują wgląd w wy-cinek dziejów nauki z okresu ważnego, często traktowanego, jak wspomniano, drugoplanowo, jednocześnie okresu trudnego. Wtedy to bowiem zdołano dopiero dostrzec, że za wieloletnią żonglerkę słowną, za gadulstwo, fobie, anse i resentymenty wypadło drogo zapłacić; wtedy dopiero doceniono potrzebę i wartość nauki, uświadamiając sobie, choć nie od razu, że kult cudzoziemszczyzny śmiało może zostać zlikwidowany.

Niewiele jest prac, których studiowanie byłoby również pożyteczne, co miłe. Jeżeli z oceny wynikają słowa uznania dla Autorki, wypada skierować je również do Instytutu, gratulując, że w niełatwych bądź co bądź warunkach zdołał wydać omawianą pracę nie tylko szybko, lecz i starannie. Niewiele ponad 20 błędów drukarskich — to na 231 stron doprawdy bardzo niewiele.

Romuald W. Gutt
(Szczecin)